

# Stanisław Turowski

---

## Listy Adama Mickiewicza i Zygmunta Kraśińskiego do Walerego Wielogłowskiego : (z papierów Bolesława br. Richthofena)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 11/1/4, 187-191

---

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Listy Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego do Walerego Wielogłowskiego.

(Z papierów Bolesława br. Richthofena podał Stanisław Turowski).

Jedyna córka W. Wielogłowskiego, Marya, za życia ojca wyszła za mąż za Henryka barona Richthofena, mieszkającego w majątku swoim Ostrowiecko, w powiecie śremskiem Wielkiego księstwa Poznańskiego. Po śmierci Wielogłowskiego (1865) przeszedł na Richthofenów w spadku dom na ulicy Gołębiej, (gdzie dziś jest Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego), oraz znajdująca się tam a starannie uporządkowana korespondencya tego tak zasłużonego obywatela i pisarza. Korespondencya pozostawała na strychu, po sprzedaży domu (około 1880 r.) przenosiła się wraz z właścicielami z miejsca na miejsce, obecnie od śmierci p. Maryi z Wielogłowskich (w r. 1887) jest w posiadaniu p. Bolesława br. Richthofena, mieszkającego w Krakowie przy ulicy Batorego nr. 4. W lecie 1911 r. br. Richthofen wziął się do uporządkowania swego archiwum. Zanim będzie ogłoszona dokładniejsza wiadomość o jego zawartości, wybrałem najcenniejsze ze względu na autorów dwa listy, które skopiować mogłem dzięki uprzejmości właściciela, za co składam mu żywe podziękowanie.

List Adama Mickiewicza znajduje się w białej kopercie, 140×76 mm; adres pisany także ręką poety:

Monsieur Monsieur

Valere Wielogłowski

a

Cracovie.

Ruë Bracka  
N. 249.

Stemple pocztowe: 1) Les Batignolles (60) 4. Janv. 49. 2) Paris (60) 4. Jan V. 49. 3) Krakau 13. Jan.

List pisany jest na białym papierze bez znaku wodnego, 210×130 mm. W nawiasach umieszczam opuszczone litery.

Szano(w)ny Panie i Bracie.

Odpisnę P. Rektorowi (,) że wezwanie s Krakowa przyjąłem. Nie wiem (,) czy mój odpis nie zapóźny, bo żądano odpowiedzi we dni piętnaście, a ja pismo krakowski(e) z dnia 21. grudnia, i wasze z 23, wczora odebrałem. Na dziś chwil mało mając, proszę Ciebie(,), abyś dowiedział się(,) jakie są warunki moralne przez tameczny Rząd wymagane lub z miejscowego położenia wynikające. Później obszerniej

z tem zgłoszę się do ciebie. Moje tu położenie, w czasie kiedy idea przez nas stawiana, w części pełni się, jest takie(,) że trzeba będzie kurs nasz(z) w kollegium francuskim przeciągnąć choćby o kilka posiedzeń i właściwie zamknąć. To jeszcze biorę do namysłu. Z resztą wszyskcowe (,) jako nie będący rodem z waszych stron. Słyszałem(,) że rodacy z innych prowincyi nie łatwo dostają się do was. Jeśli brat nasz Ludwik Nabelak jeszcze jest w Krakowie, powiedz mu(,) że żonę jego przed kilku dniami widzieliśmy u siebie zdrową.

Ściekam ciebie serdecznie i za twoje uczucia dla mnie wdzięczem Tobie

Adam Mickiewicz.

Batignolles-Monceaux

Ruë de la Santé 42.

4 grudnia 1849.

*Uwagi:* W. Wielogłowski znał Mickiewicza w czasach pobytu na emigracji i pozostawał z nim w zażyłych stosunkach. Z Paryża wyjechał po rewolucyi 1848 r., zatrzymując się w Brukseli i Wrocławiu (por. Ludwika Dębickiego: Portrety i Sylwetki z XIX. stulecia, Serya I. w Krakowie, Spół. wyd. 1905). List Mickiewicza przypada więc na początki pobytu Wielogłowskiego w Krakowie.

W liście uderzają omyłki, wpływające z pośpiesznego pisania, w wyrazach: Szano(w)ny, krakowski(e), nas(z); oraz w dacie: »grudnia« zamiast »stycznia«, co wynika i z dat stempli pocztowych i z treści listu, który jest odpowiedzią na list Wielogłowskiego z 23. grudnia 1848 r.

List podaje datę pisma rektora Meyera, zapraszającego Mickiewicza na katedrę krakowską, i wyszczególnia trudności, jakie Mickiewicz przewidywał w objęciu katedry. (Por. tom. IV. monografii Władysława Mickiewicza).

Trudność przedstawia tylko zdanie: »Moje tu położenie w czasie, kiedy idea przez nas stawiana, w części pełni się, jest takie, że trzeba będzie kurs nasz w kollegium francuskim przeciągnąć choćby o kilka posiedzeń i właściwie zamknąć«.

Możnaby próbować trzech hipotez:

1. Jak wiadomo, w r. 1848 wskutek rewolucyi spodziewano się w Paryżu przywrócenia wykładów Mickiewicza tak, jak przywrócono wykłady Micheleta i Quineta. Szczególnie pod koniec roku nadzieja wzrosła. Ponieważ jednak ostatecznie zawiodła, Mickiewicz pod wiosnę 1849 r. poświęcił się *T r y b u n i e* *l u d ó w*.

Otóż list niniejszy zdaje się, wbrew dotychczasowym przekonaniom, świadczyć, iż Mickiewicz rzeczywiście zaczął na nowo wykładać w Collège de France. Dnia 4. stycznia 1849 r. zdecydowany był jednak wobec zaproszenia krakowskiego, wykłady przeciągnąć jeszcze o kilka posiedzeń, aby je zaakrablić i zamknąć. Nie widział zaś konieczności dłuż-

szej akcji wykładowej w Paryżu, ponieważ był przekonany, że idea jego zaczyna się realizować ze zmianą rządu.

Przeciw tej najprostszej i z tekstu narzucającej się niejako hipotezie świadczą dokumenty monografii Wład. Mickiewicza.

2. Wyrażenie »nasz kurs« mogło się odnosić także do wykładów Michelet'a i Quinet'a, Michelet'a zwłaszcza, które inspirował.

Przeciw tej hipotezie przemawia, że należałoby oczekiwać w tekście raczej wyrażenia »n a s z e kursa«; powtóre zaś, że nie było powodu zamykać kursu Michelet'a np., nawet w ideowym znaczeniu, ponieważ najlepiej byłoby z natury rzeczy, gdyby Michelet jak najdłużej ciągnął ten kurs.

3. Wobec starań o przywrócenie katedry poeta jest pewny, że lada dzień rozpocznie wykłady. Myśli o przeciągnięciu wykładów z 1844 r. Chce zapewne w tych paru zamierzonych wykładach przypomnieć swoje idee i zamknąć je stwierdzeniem, iż się one już w części pełnią

Przeciw tej hipotezie przemawia, że wykłady z r. 1844 są właściwie zamknięte i że — wskutek tego i wobec nierozpoczęcia jeszcze wykładów w chwili pisania listu, — wyrażenie »p r z e c i ą g n ą ć kurs« nie jest ścisłe, a więc niezupełnie właściwe.

Ponieważ jednak nie można przyjąć dwóch pierwszych hipotez, trzeba się zgodzić na trzecią, a nieścisłość wyrażenia położyć na karb pośpiechu, który spowodował także wyżej wskazane omyłki ortograficzne, oraz najwidoczniej najgłębszej wiary poety początkiem stycznia 1849 r. w jak najrychlejsze rozpoczęcie na nowo wykładów tak, iż brał je niemal za rzeczywistość.

Tego samego zdania jest p. Władysław Mickiewicz, który w liście do mnie z d. 13. listopada 1911 r. stwierdza, że poeta nigdy wykładów na nowo nie rozpoczął, oraz, że nigdyby nie użył wyrażenia »nasz kurs« o wykładach swych kolegów, ponieważ nie we wszystkim zgadzał się z Michelet'em i Quinet'em.

\*

List Zygmunta Krasińskiego pisany jest na papierze białym bez znaku wodnego, 207×135 mm.

1856. 6. marca. Warszawa.

Szanowny i łaskawy Panie!

List twój jeden odebrałem a drugi oddałem Pani Pot.<sup>ckiej</sup>. Tra-piony od 3-ch miesięcy boleśnem oczu zapaleniem i niewychodzący z pokoju, długiemu pisaniu niezdoła — przystępuję zatem natychmiast do rzeczy. Zdaniem Pani Pot.<sup>ckiej</sup> doskonale ten kray znający i zdaniem też moim, kształt zwierchni akcji (,) które nam przysłałeś Szanowny

Panie, do tego kraiu wcale nie stworzony. Nikt ich tu brać nie chce(,) choć każdy pochwała zamysł i przedsiębiorstwo — lecz przytem każdy obawia się odwiedzin policyi(,) często się tu po domach zdarzających, czując, że w takim razie, takowa u niego znaleziona akcyia niebezpieczeństwem by mu się stała — należy więc koniecznie ich formę odmienić, przynajmniej formę tych(,) które tu na rozdanie łaskawy pan przyszesz. Wyrażenia: »w duchu narodowym«(,) »wydawnictwo dzieł polskich«(,) wspomnienie o Komitecie z trzech, iaki wybiorą akcyonariusze, wręście podpis samego pana na kuponach (Emigrantem iesteś)(,) wymaganie(,) by stało na akcyi zamieszkanie i imie akcyonariusza, to wszystko na nic tu się nie zdało i czyni niepodobnem tychże akcyi krążenie. Trzeba inaczej ie wydrukować. Jak u bankierów bywają weksle au porteur, tak też trzeba na ten kraj bezimiennie porobić i akcyie i listy udziałowe — na wierzchu zaś napisać zamiast »dzieł polskich w duchu narodowym« tylko to np.: »dzieł teologicznych« za objaśnieniem rozdawców. Każdy tu już poymie(,) o co idzie(,) i wtedy bez obawy rad przystąpi do przedsiębiorstwa. Przyszli też pan na ręce pani Pot.<sup>ckiey</sup> listów udziałowych na 100 zł. kilkanaście, bo się znajdzie więcej ludzi skorych do wzięcia takowych, niż do zapłacenia 1000 zł. — Odsyłam Panu wszystkie akcyie(,) do których dołączam 3000 zł. za trzy takie przerobione akcyie(,) których projekt panu podałem wyżej. Staralem się(,) jak mogłem(,) dopełnić pańskich rozkazów. Nie moja wina, że mi natura rzeczy straszliwa i groźna pod tą strefą a nieubłagana stanęła na przeszkodzie. Co było w możności, tego się dopełniło. Zamiar zaś pański z wszystkiego ducha i serca wielbię i pochwalam. Dłużej bym ieszcze pisał, gdyby oczy dozwalały, alem tak na całym organizmie moim rozchwiany i podupadły(,) że muszę kończyć, polecając się łasce, pamięci i modlitwie pańskiej. Proszę mię w każdym razie uważać za takiego(,) który zawsze się będzie rad pisać

z naygłębszem poważaniem  
i czią szczerym pańskim sługą

Zyg. Krasieński.

P. S: podpis iesli czyi będzie na akcyiach tu przysłanych, to powinien być takiego(,) który w niczem tu nieskompromitowany, np. księdz Scypiona lub innego.

*Uwagi.* Z powyższego listu wynika, że u przełomu 1855 i 1856 r. W. Wielogłowski projektował utworzenie towarzystwa akcyjnego, któreby za cel miało »wydawnictwo dzieł polskich w duchu narodowym«. Rozsyłał akcyie po 1000 zł. i listy udziałowe po 100 zł. Przy akcyach (a zapewne i przy listach) były kupony z podpisem Wielogłowskiego. Na tych papierach, prócz wyjaśnienia celu towarzystwa, znajdowała się

wzmianka o komitecie z trzech, wybieranych przez akcyonaryuszy, oraz miejsce do wpisania nazwiska i adresu akcyonaryusza.

Ludwik Dębicki w »Portretach i sylwetkach«, jakkolwiek wymienia liczne przedsięwzięcia bardzo ruchliwego i pomysłowego Wielogłowskiego, o takim akcyjnym towarzystwie wydawniczym nie wspomina. Kalendarze krakowskie wraz z wydawanym przez Wielogłowskiego z lat 1855, 56, 57, o niem milczą. W »Czasie« krakowskim nie odszukałem o niem wzmianki. Samych akcyi lub listów udziałowych również nie znalazłem. W bibliografii nie spotkałem śladów, ażeby to wydawnictwo doszło do skutku. Profesor Stanisław Tarnowski w liście do mnie z 15. listopada 1911 r. wyraził wątpliwość, aby można było znaleźć wyjaśnienie w pamięci współczesnych Wielogłowskiemu; gdyż jego pokolenie prawie zupełnie zeszło ze świata i drugie już po niem schodzi. Pozostaje nadzieja przypadkowego odnalezienia akcyi samych lub o wydawnictwie obszerniejszej wiadomości.

Jakkolwiek bądź, list do charakterystyki Krasieńskiego przyrzucą, z jaką gotowością pospieszał z moralnem i materyalnem poparciem dla wydawnictwa, o którego patriotycznej wartości zapewniał projekt i zapewniała osobistość projektodawcy, a także, jakim szacunkiem otaczał tego dzielnego obywatela-patriotę.

a-

